

WOJCIECH ŚLESZYŃSKI
ORCID: 0000-0001-9896-3195
Muzeum Pamięci Sybiru
Uniwersytet w Białymstoku



(DOI: 10.17460/PHO_2024.3_4.06)

MEKSYK – LISTOPADOWE ŚWIĘTO. 80 ROCZNICA PRZYBYCIA POLSKICH DZIECI DO MEKSYKU (1943–2023)

Koniec października i początek listopada to zazwyczaj jeden z najbrzydszych okresów w polskim kalendarzu. Lato już dawno się skończyło, a śniegu jeszcze nie ma. Wietrznie, chłodno, dżdżysto... Zazwyczaj negatywne odczucie spowodowane pogodą wzmocnione jest dodatkowo przez Święto Zmarłych. W deszczu, a czasami już w pierwszym śniegu, w czasie krótkiego dnia listopada odwiedzamy rodzinne groby, spotykamy się na cmentarzach z bliższymi i dalszymi krewnymi. Czasami jemy wspólny, rodzinny obiad. Atmosfera spotkania jednak w niczym nie przypomina magii świąt Bożego Narodzenia. Święto Zmarłych i Święto Narodzenia Pańskiego jest na dwóch krańcach polskich spotkań rodzinnych. Jedno smutne, nostalgiczne, drugie radosne, przepełnione nadzieją. Polskie Święto Zmarłych pozbawione jest radości. Bo czy można się cieszyć z powodu śmierci?

Okazuje się, że jednak można. Wszystko zależy od tradycji i odpowiedniej interpretacji tego niezwyklego czasu, gdy pamięcią sięgamy do wspomnień o naszych przodkach. Jest taki kraj na świecie, gdzie to święto obchodzi się radośnie – to Meksyk.

3 listopada 2023 roku, dom Walentyny Grycuk, jednej z dwóch jeszcze żyjących sybiraczek w meksykańskim mieście Leon w stanie Guanajuato. W miejscowości, gdzie znajduje się Hacjenda Santa Rosa – miejsce, do którego przybyły polskie dzieci w 1943 roku. Spotkanie rodzinne to czas radości, ale też i różnych wspomnień, z całego życia, a zwłaszcza z samego początku historii rodziny – przybycia nestorki do Meksyku.

Polski dom w Meksyku, w którym mowa hiszpańska miesza się z polską. Kolejne pokolenia znają już tylko kilka słów w tym trudnym i niezrozumiałym

języku swojej mamy czy babci. Radość z rodzinnego meksykańskiego święta miesza się ze smutkiem przytaczanych opowieści z czasów wojny. Stare zdjęcia i dokumenty wędrują na stół. Wśród nich są także te pisane cyrylicą, pozyskane z archiwów białoruskich i rosyjskich. Historia z perspektywy Meksyku mało zrozumiała, zapisana w niezrozumiałych językach. Ponadto wiejąca niewyobrażalną grozą. Upalne meksykańskie, rodzinne popołudnie zaczyna coraz bardziej przypominać polskie listopadowe Święto Zmarłych.

Historia Walentyny Grycuk to historia setek tysięcy Polaków represjonowanych przez stalinowski reżym. Historia, która zaczyna się na okupowanych przez Armię Czerwoną wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej, naznaczona jest złowrogim Sybirem, a potem wielką wędrówką przez południowe rejony Związku Sowieckiego, Bliski Wschód i, w jej przypadku, kończąca się w Meksyku. Jako to było możliwe, że czas wojny połączył ze sobą te tak odległe krainy?

Ta meksykańska opowieść zaczyna się 17 września 1939 roku, gdy na wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej wkracza Armia Czerwona. Rozpoczynają się represje. Osoby, które Sowieci uznali za niebezpieczne dla systemu komunistycznego, były aresztowane lub deportowane na Sybir (Śleszyński, Zwolski, 2019, s. 125–129). W latach 1940–1941 na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej przeprowadzono cztery wielkie deportacje, wysyłając na Syberię, do Kazachstanu i w północne rejony Rosji co najmniej 330 tysięcy osób (Śleszyński, Zwolski, 2019, s. 143). Wywózce podlegały całe rodziny, bez względu na płeć, wiek czy stan zdrowia ich członków. Oprócz Polaków deportowano też Żydów, Białorusinów, Ukraińców i przedstawicieli innych mniejszości zamieszkujących II Rzeczpospolitą. Wiele osób, zwłaszcza dzieci, nie przeżyło morderczych warunków transportu w towarowych wagonach. Ich zwłoki porzucano w przypadkowych miejscach. Leokadia Orlicka tak wspominała czas podróży: *Ja, ośmioletnie dziecko, bałam się na równi z rodzicami, a może jeszcze bardziej, bo dla mnie wywóz na Syberię kojarzył się z trupkami zamrożonych dzieci, kiedy surową zimą 1940 roku NKWD wyrzucało z podwód skostniałe trupki. Ile razy to ludzie przynosili do ojca te maleństwa, ratowali je, lecz najczęściej te wysiłki były daremne. Widziałam kilka trumienek zbitych naprędce z desek, które wynoszono o świcie* (Wspomnienia Leokadii Orlickiej ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZiDW1117, s. 4).

Pierwsza z czterech wielkich wywózek rozpoczęła się w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku, kiedy to wraz z rodzinami deportowani zostali osadnicy wojskowi i cywilni (gospodarze, którzy przed wojną kupili na Kresach ziemię), a także pracownicy służby leśnej. Wywieziono wówczas ponad 140 tysięcy osób, niemal wyłącznie narodowości polskiej. Leśników obawiano się głównie ze względu na ich znajomość terenu, która mogła się przydać organizującej się antysowieckiej partyzantce. Podobnie było w przypadku osadników wojskowych. Zaszokowane wywózką rodziny nie były w stanie w krótkim czasie dobrze przygotować się do morderczej – jak się okazało – podróży. Wiele ludzi zostało deportowanych bez ciepłych ubrań i butów przy ponad 30-stopniowym mrozie.

Druga deportacja z kwietnia 1940 roku objęła rodziny osób aresztowanych i jeńców wojennych. W swoich wytycznych NKWD stwierdzało kategorycznie: *Za członków rodzin należy uważać żonę, dzieci, a także rodziców, braci i siostry w przypadku, jeśli zamieszkują oni razem* (Muzeum Pamięci Sybiru, 2021, s. 72). Ponieważ wywieziono przede wszystkim kobiety, starców i dzieci, grupa ta – licząca co najmniej 60 tysięcy osób – miała ogromne problemy, aby poradzić sobie z trudami życia głównie w Kazachstanie. Sowieci okłamywali wywożonych, że na zesłaniu spotkają swoich bliskich, których w rzeczywistości mordowali wówczas w Katyniu, Charkowie, Twerze i w innych sowieckich kaźniach.

Trzecia deportacja z czerwca 1940 roku zgodnie z rozkazem NKWD objęła tzw. bieżenców. Pod tym określeniem Sowieci rozumieli uchodźców z centralnych i zachodnich ziem Polski, głównie Żydów, którzy w obawie przed niemieckimi represjami uciekli na okupowane Kresy. Fakt, że byli to przyjezdni, znacząco utrudniał ustalenie miejsc ich pobytu, zatrzymania i identyfikację, dlatego wywózka, która objęła co najmniej 90 tysięcy ludzi, trwała niemal tydzień.

W czwartej deportacji z maja–czerwca 1941 roku Sowieci deportowali „społecznie obcy element”: członków organizacji konspiracyjnych, bogatych gospodarzy, handlowców i fabrykantów, byłych polskich urzędników i osoby podejrzane o „wrogość” wobec Związku Sowieckiego. Wywieziono ich wraz z rodzinami, dołączając do nich także przestępców kryminalnych. W sumie było to co najmniej 40 tysięcy obywateli polskich. Operację przeprowadzono też w okupowanych państwach bałtyckich i w Mołdawii. Nie przerwano jej nawet po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Część transportów nie zdążyła wyjechać ze strefy nalotów. Jak raportowało NKWD, wskutek bombardowań *zginęło 10–13% wywożonych w tych transportach, 12–15% zostało rannych* (Śleszyński, Zwolski, 2019, s. 147).

Każdy z deportowanych trochę inaczej wspominał czas podróży, jednak generalnie we wszystkich opowieściach przebija strach i przygnębienie. Łucja Gąsowska tak opisywała moment przekraczania niedawno funkcjonującej wschodniej granicy II Rzeczypospolitej: *Pamiętam, jak już przejeżdżaliśmy granicę polsko-rosyjską, jak wszyscy strasznie płakali i śpiewali Pod Twoją obronę. [To] też taki był wzruszający moment. A to także też było straszne. Ludzie nie dali rady śpiewać, poprzez łzy śpiewali* (Wspomnienia Łucji Gąsowskiej ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZID_HM_00121_20130201, s. 2–3). Inny deportowany, Kazimierz Horba, tak mówił o pierwszym wrażeniu z zetknięcia się z Krajem Rad: *Wjechaliśmy już na tereny Rosji Sowieckiej. Na jednej stacji pociąg przystanął. Małeńkie dzieci po lat 5, 4, 6 obskoczyły, biegają koło wagonu i krzyczą: «Dajcie koreczku chleba, skórkę chleba». Tośmy sobie wyobrazili, jak i gdzie nas wiozą i jaki to kraj* (Wspomnienia Kazimierza Horby ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZID_HM_00062_20120612, s. 1).

Deportowani, którzy w latach II wojny światowej trafili na Syberię i do Kazachstanu, musieli zmierzyć się nie tylko z trudnymi warunkami klimatycznymi. System sowiecki zmienił życie na tych terenach w prawdziwe

piekło, miejsce wiecznego głodu i strachu o przetrwanie. Na przybyszów z Polski czekały na Syberii prymitywne, drewniane baraki. W Kazachstanie mieszkali u miejscowych rodzin, a niekiedy musieli samodzielnie zbudować sobie ziemianki. Życie w ciasnocie, bez możliwości zachowania elementarnych zasad higieny, skutkowało wszechobecną plagą wszy i pluskiew, a także sprzyjało rozwojowi chorób. Deportowani byli zmuszani do pracy ponad siły, głównie przy wyrębie tajgi i w rolnictwie. Niemal wszyscy zmagali się z niedożywieniem, które prowadziło do wycieńczenia, a w skrajnych przypadkach – do śmierci. Aby przetrwać, musieli wykazać się wielką determinacją (Głowacki, 2022, s. 143).

Większość deportowanych dzieci pozostawała pod opieką swoich rodzin, jednak małuchami, które utraciły rodziców w trakcie wywózki, z ofiarnością próbowali opiekować się inni zesłańcy. Mimo to nieraz trafiały one do sowieckich ochronek, gdzie poddawane były silnej indoktrynacji komunistycznej. Ich sytuacja zmieniła się dopiero w połowie 1941 roku, gdy po wznowieniu polsko-sowieckich stosunków dyplomatycznych, w miejscu organizowania się Armii Andersa i powstawania polskich lokalnych placówek dyplomatycznych tworzone polskie domy dziecka i szkoły. Rząd polski w Londynie, pomimo trudnych warunków egzystencjalnych, starał się najmłodszych objąć jak najlepszą opieką. Również gdy zapadła w 1942 roku decyzja o ewakuacji Armii Andersa ze Związku Sowieckiego do Iranu, z wojskiem podążyły tysiące cywilów. Nikt nie chciał pozostać w państwie komunistycznym. Ewakuowano także polskie sierocińce (Zwolski, 2023, s. 35).

Mali uchodźcy z polskim wojskiem trafili do Iranu, gdzie głównie w Teheranie, a zwłaszcza w Isfahanie zorganizowano dla nich sierocińce. W tym ostatnim mieście zlokalizowano ośrodek dla prawie 3 tysięcy dzieci, głównie sierot i półsierot. Tworzono tam szkoły, przedszkola, place zabaw. Opiekę nad dziećmi sprawowały polskie nauczycielki. Starszą młodzież skierowano do szkół zawodowych, gdzie uczono krawiectwa, wiązania dywanów i innych rzemiosł.

Zarówno rząd, jak i sam gen. Anders wiedzieli, iż Iran jest jedynie przystankiem i nie jest przygotowany do przyjęcia tak licznej grupy uchodźców. Należało w okresie trwania wojny znaleźć bardziej odpowiednie miejsce, zwłaszcza dla sierot. Rząd Polski zaapelował o pomoc ewakuowanym dzieciom. Na apel odpowiedział m.in. rząd Meksyku. Ponadto polskie sieroty trafiły do Indii, Nowej Zelandii i do południowej Afryki. Meksyk był jedynym krajem – poza państwami Wspólnoty Brytyjskiej – który zaoferował pomoc humanitarną polskim uchodźcom.

Możliwość utworzenia obozu dla polskich dzieci w Meksyku stworzyło porozumienie zawarte 28 grudnia 1942 roku podczas wizyty premiera Rządu Polskiego na Uchodźstwie Władysława Sikorskiego i meksykańskiego prezydenta Manuela Ávila Camacho. W 1943 roku dwa transporty (prawie 1500 uchodźców, w tym liczna grupa dzieci) trafiły do Santa Rosa w Meksyku. Pierwsza grupa 704 polskich uchodźców dotarła przez Indie, Nową Zelandię i Stany Zjednoczone na początku lipca 1943 r. Druga, licząca 728 uchodźców, dojechała do hacjendy

po czterech miesiącach, w okresie Święta Zmarłych, w Meksyku nazywanego El Día de los Muertos.

W Santa Rosa dziećmi zajmowały się polskie zakonnice oraz personel świecki. Z inicjatywy Henryka Stebelskiego na terenie obozu powstało przedszkole. Szybko też rozpoczęto pracę nad otwarciem siedmioletniej szkoły powszechnej. Ostatecznie uczyło się w niej ponad 500 dzieci. Z powodu braku polskich podręczników, zwłaszcza w pierwszym okresie, do nauki języka polskiego używano fragmentów gazet. Starsza młodzież objęta została kursami gimnazjalnymi. W marcu 1944 roku powstały szkoły zawodowe, przygotowujące młodzież do życia po wojnie. W Santa Rosa otworzono istniejące już na Bliskim Wschodzie drużyny harcerskie. Dużą uwagę przykładano do patriotycznego wychowania. Liczono, iż po wojnie młodzież wychowana w polskich szkołach będzie odgrywać kluczową rolę w odbudowie kraju¹.

W kolejnych trzech latach obóz rozrastał się. Powstawały nowe budynki. Santa Rosa, wśród miejscowej ludności zyskała miano „Małej Polski”. Zarówno lokalne władze meksykańskie, jak i polskie starały się odseparować zgromadzoną młodzież od meksykańskiej rzeczywistości. Pierwsi bali się „złego” europejskiego wpływu na miejscowych, a drudzy dbali o wychowanie w polskim duchu narodowym. Całkowitym kontaktom nie można było jednak zapobiec. Ciemnoocy Meksykanie i niebieskookie polskie dziewczęta i tak mieli się ku sobie, czego efektem było kilka małżeństw.

Likwidacja polskiego obozu formalnie nastąpiła w maju 1947 roku. Większość młodych uchodźców udała się Stanów Zjednoczonych, Kanady, część do Wielkiej Brytanii i Polski. Około 200 dzieci przeniesiono do jednego z sierocińców w Meksyku. W 1950 roku, dzięki staraniom Polish Roman Catholic Union of America, ostatecznie trafiły one do domów dziecka i rodzin zastępczych w Stanach Zjednoczonych. Jedynie nieliczne osoby zdecydowały się pozostać w Meksyku.

Hacjendą Santa Rosa, po opuszczeniu jej przez polskie dzieci, zajmowali się salezjanie. Do dziś budynki są wykorzystywane jako ośrodek pomocy dla chłopców, głównie z dysfunkcyjnych miejscowych rodzin. W rzeczywistości pełni dalej tę samą funkcję, służą wychowaniu młodzieży.

Budynki pozostały. Pielęgnowana jest również pamięć o polskich małych uchodźcach. W każdą okrągłą rocznicę odbywają się tutaj oficjalne uroczystości. Dokładnie tak samo było 4 listopada 2023 roku, w 80 rocznicę przybycia drugiej grupy dzieci do Santa Rosa. Były okolicznościowe przemówienia, był czas wspomnień, były łzy wzruszenia. Kilkupokoleniowe rodziny, ich historia zaczyna się tutaj – w Santa Rosa. Życie ich przodków na dawnych ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej jest już zbyt trudne, żeby je zrozumieć. To już zbyt odległa czasowo i geograficznie historia.

¹ Szczegółowe okoliczności powstania oraz funkcjonowania polskiego ośrodka w Santa Rosa opisane zostały w pracy: W.J. Chmielewski (2015), *Polskie osiedle Santa Rosa w Meksyku 1943–1946*.

Dzień 4 listopada 2023 roku w Santa Rosa zaczął się od aktywności sportowej – porannego biegu po terenie hacjendy. Wzięła w nim udział miejscowa młodzież, ale także wnukowie dzieci przybyłych tu w 1943 roku, jak i grupka gości z Polski. Wynik nie był istotny, liczył się sam udział. Puchary i medale zwycięzcom mogła rozdawać tylko jedna osoba – Walentyna Grycuk. Była najważniejszą osobą na uroczystościach. Jedną z dwóch żyjących sybiraczek, ale jedyną, która ze względu na stan zdrowia mogła uczestniczyć w uroczystościach, mieszkanka Leon. To było święto jej oraz wszystkich rodzin wspominających swoich przodków, a dzisiaj mieszkających w Meksyku, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie...

Polską delegację, oprócz służb dyplomatycznych, na czele z Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Meksyku Maciejem Ziętara i wszystkich akredytowanych w Meksyku Konsuli Honorowych Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentowali dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki i dyrektor Muzeum Pamięci Sybiru prof. dr hab. Wojciech Śleszyński. Pierwsze przemówienie wygłosiła mer miasta Leon, w granicach którego obecnie znajduje się hacjenda Santa Rosa. Uroczystości były osobistym przeżyciem zwłaszcza dla konsuli honorowych: Wojciecha Stebelskiego, syna konsula, który organizował pobyt polskich dzieci w Santa Rosa, oraz Andrzeja Rattingera, którego ojciec też był zaangażowany w pomoc polskim dzieciom w Meksyku². W ich przypadku, jak i wielu innych zebranych na uroczystościach gości, była to przede wszystkim bardzo wzruszająca chwila wspomnień.

Po oficjalnych przemówieniach w jednym z budynków edukacyjnych otwarta została pracownia komputerowa ufundowana przez władze polskie w ramach podziękowania za opiekę nad polską młodzieżą w latach II wojny światowej. Zaprezentowana została również działalność Muzeum Pamięci Sybiru, kluczowej obecnie w Polsce instytucji zajmującej się upamiętnieniem losów najmłodszych syberyjskich zesłańców. Instytut Pamięci Narodowej w centrum miasta Leon, w lokalnym muzeum, odsłonił okolicznościową wystawę poświęconą losom polskich zesłańców zatytułowaną *Szlak Nadziei*.

Osiemdziesiąt lat od przybycia polskich dzieci do Santa Rosa. Czas mija, ale pamięć wciąż jest żywa. Wyrosło drugie pokolenie, którego często już 60-letni przedstawiciele chętnie wracają do rodzinnych korzeni. To oni teraz zajmują się upamiętnieniem losów swoich matek i ojców. Spotkanie przy świątecznym stole w domu Walentyny Grycuk było najlepszym tego przykładem. Niecała delegacja polska potrafi mówić po hiszpańsku, większość młodszej części rodziny też nie rozumie ani słowa po polsku. Nie przeszkadza to jednak wracać wspomnieniami do przeszłości. Do polskiej, bolesnej historii zapisanej w dziejach Meksyku. Gdzie najbarwniejsze meksykańskie święto w roku – Dzień Zmarłych – El Día de los Muertos – nam Polakom przypomina o grupie dzieci naznaczonych sowieckimi represjami lat II wojny światowej. Ziemie kresowe, sowieckie

² Więcej zob. A. Rattinger Aranda (2020), *Jakim prawem?! Trzy lata życia... bez życia*, Warszawa: Wydawnictwo: ASPRA.

deportacje, śmierć na Syberii oraz w Kazachstanie i w końcu daleki Meksyk – to wszystko połączyło kresowe jesienne polskie listopadowe Święto Zmarłych z wesołym meksykańskim El Dia de los Muertos.

BIBLIOGRAFIA

Wspomnienia:

Rattinger Aranda A. (2020), *Jakim prawem?! Trzy lata życia... bez życia*, Warszawa: Wydawnictwo: ASPRA.

Wspomnienia Kazimierza Horby ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZID_HM_00062_20120612, s. 1.

Wspomnienia Leokadii Orlickiej ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZiDW1117, s. 4.

Wspomnienia Łucji Gąsowskiej ze zbiorów Muzeum Pamięci Sybiru, sygn. ADZID_HM_00121_20130201, s. 2–3.

Opracowania:

Chmielewski W.J. (2015), *Polskie osiedle Santa Rosa w Meksyku 1943–1946*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

Głowacki A. (2022), *W tajdze i w stepie. O deportacjach obywateli polskich w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940–1941*, Białystok: Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy: Muzeum Pamięci Sybiru.

Muzeum Pamięci Sybiru, *Katalog wystawy* (2021), Białystok.

Śleszyński W., Zwolski M. (2019), *Przyszli ze Wschodu. Okupacja sowiecka ziem wschodnich II Rzeczypospolitej (1939–1941)*, Białystok: Muzeum Pamięci Sybiru.

Zwolski M. (2023), *Krajobraz z Sybirem w tle. W stronę Polski 1941–1959*, Białystok: Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy: Muzeum Pamięci Sybiru.

Mexico – November celebration. The 80th anniversary of the arrival of Polish children in Mexico (1943–2023)

Summary

Aim: The aim of this article is to describe the celebration of the 80th anniversary of the arrival of Polish children in Mexico in 1943 in the context of the historical and local cultural conditions.

Methods: The author constructing the article used the analysis of historical sources to describe past events and the observation of a participant to describe the celebration of the 80th anniversary of the arrival of Polish children in Mexico in 1943.

Results: November 4, 2023, in Santa Rosa, when the main celebrations commemorating the 80th anniversary of the arrival of Polish children in Mexico were held, began with a sport activity – a morning run around the hacienda. It was

attended by local youth as well as grandchildren of the children who arrived here in 1943 and a group of guests from Poland. In addition to diplomatic services, the Polish delegation headed by the Ambassador of the Republic of Poland to Mexico, was represented by the director of the Institute of National Remembrance and the director of the Sybir Memorial Museum. The first part consisted of official speeches, after which a computer lab funded by the Polish authorities in gratitude for taking care of Polish youth during the World War II was opened in one of the educational buildings. The representative of the Sybir Memorial Museum presented the institution's work and the Institute of National Remembrance presented a special exhibition dedicated to the fate of Polish exiles entitled "Trail of Hope" in a local museum in the center of the city of Leon.

Conclusions: Eighty years after the arrival of Polish children in Santa Rosa time passes but most importantly the memory is still alive in the local community. People of the second generation have grown up and now, when being in their 60s, they eagerly return to their family roots. Now, they are commemorating the fates of their mothers and fathers. It was confirmed by the official celebrations on the occasion of the 80th anniversary of the arrival of Polish children in Mexico as well as private meetings with descendants of Sybiraks, such as the meeting at the feast in the house of a Sybirak woman – Walentyna Grycuk

Keywords: World War II, Soviet occupation, deportations, Siberia, Mexico.